

DZIENNIK

№ 9

(2325) LUTY 1994

Istnieje od 1906 roku

KIJOWSKI

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”



DAWNY HERB KIJOWA

CZYTAJĄC IWASZKIEWICZA

Przez kilka dni nie brałem do ręki książki z powieścią Jarosława Iwaszkiewicza o Chopinie - z zakładką na ostatnich stronicach. Przeczuałem, że na tych właśnie stronicach Fryderyk będzie umierał i naiwnie wydawało mi się, że w ten sposób uda mi się przedłużyć życie kompozytora.

... Przykuty ciężką chorobą do łóżka Chopin umierał. Nic go już nie mogło uratować. Czytając ostatnie akapity powieści, poprzez długie - długie lata słyszałem jakby głos kobiety. Był to głos słynnej śpiewaczki Delfiny. Śpiewała ona hymn Stradełły, który według legendy miał siłę zbawczą. W melodii tego hymnu było tyle żalu, tyle bólu, iż wraz ze śpiewaczką chciało mi się uwierzyć w legendę ...

Ciąg dalszy na str. 5



Zespół "JASKÓŁKI" - działający przy NKSP "Zgoda", pod kierownictwem zasłużonej dla kultury polskiej p. Wiktorii Radik.



PATRZ DZIŚ W "KĄCIKU KOLEKCJONERA" NA STR. 7.

TRYZUB NA MONECIE RUSI KIJOWSKIEJ

DO ABSOLWENTÓW POLITECHNIKI KIJOWSKIEJ
Seksja wychowanków Politechniki Kijowskiej, działająca od ponad 70 lat przy organizacji inżynierskiej prowadzi działalność służącą zbliżeniu narodów polskiego i ukraińskiego i współpracy środowisk technicznych obu narodów. Dziś, gdy Ministerstwo Edukacji Narodowej zaprzestało kierowania polskich studentów do tej największej ukraińskiej uczelni, seksja zamierza ufundować stypendia dla niezamożnych studentów. Jako, że społeczny charakter seksji nie pozwala wygospodarować środków zwracamy się o pomoc do firm i przedsiębiorstw o datki na ten dobroczynny cel. Nasz adres: Seksja WPK przy Zarządzie FSNT NOT - 00-950 Warszawa ul. Czackiego 3, tel. (022) 27-16-36

UWAGA KOMBATANCI WOJSKA POLSKIEGO

Zbliża się kolejna rocznica zwycięstwa w II wojnie światowej. Coraz mniej jest z nami tych, którzy walczyli w jednostkach Wojska Polskiego, Ruchu Oporu. Dla historii warto zachować ich szlachetne imiona. Zwracamy się do wszystkich bezpośrednich uczestników walk oraz wdów poległych lub zmarłych o pilne podanie adresów, jednostki wojskowej z okresu służby, stopnia wojskowego i zajmowanego stanowiska służbowego. Powyższe informacje prosimy nadsyłać pod adresem:

252 054, Kijów - 54, ul. Gogolewska 23.
Związek Polaków na Ukrainie.

RÓWNI WŚRÓD RÓWNYCH

Wśród kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej Ukrainy znalazł się **Józef Wiński**. Jest on z pochodzenia Polakiem, a zarejestrowany został w gródeckim okręgu wyborczym N 411.



- Czy mógł by Pan krótko opowiedzieć o sobie?

- Proszę bardzo. Mam 38 lat. Urodziłem się w rodzinie chłopskiej. We wsi Łoskiwce, rejonu dunajowieckiego w obwodzie chmielnickim. Ukończyłem szkołę średnią, dwa wyższe zakłady naukowe. Z wykształcenia jestem inżynierem-mechanikiem, politologiem.

Pracowałem jako główny inżynier sowchozu. A potem jako konstruktor I kategorii w specjalnym biurze konstruktorskim. W chwili obecnej pracuję jako szef ośrodka technicznego "Białorus" rejonowego zjednoczenia "Agropromtehnika" w Chmielnickim. Mam żonę i dwoje dzieci - syna i córkę.

- Jaka jest Pańska pozycja odnośnie charakteru stosunków pomiędzy narodowościami zamieszkującymi Ukrainę?

- Uważam, że wszyscy ludzie niezależnie od narodowości mają być równi. Nie jest przypadkiem, że młode niezależne państwo ukraińskie uważało za swój moralny obowiązek ogłosić Ustawę o Mniejszościach Narodowych na Ukrainie. Z tego wynika, że Polacy, podobnie jak przedstawiciele innych narodowości, mają równe prawa i swobody polityczne, socjalne, ekonomiczne i kulturalne. I swój obowiązek widzę w tym, żeby tym gwarancjom stało się zadość. Żeby wszelako wspierać rozwój świadomości i tożsamości narodowej. Co prawda, czasem jeszcze można usłyszeć, że któraś z narodowości jest główną. Nie ma głównych i drugorzędnych. Mamy budować państwo obywateli równych, wśród równych, wolnych, wśród wolnych.

Polacy na Podolu żyją z dawien dawna. Ziemia ta jest dla nich taką samą Ojczyzną jak dla Ukraińców. Ich dobrobyt będzie w dużej mierze zależeć od tego, jak szybko Ukraina przezwycięży swe niezwykle kłopoty ekonomiczne.

Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, to rękojmnią rozwoju państwa jest polityka współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej, kulturalnej z innymi państwami. Przede wszystkim ościennymi. Chodzi w tym wypadku i o nawiązanie bardziej ścisłych kontaktów z Polską, która, nota bene, pierwsza uznała Niepodległość Ukrainy.

- Jak Pan ocenia stosunki międzywyznaniowe?

- Występujące czasem zgrzyty w tych stosunkach są inicjowane przez pewne siły polityczne. Respektowanie wolności religijnej, zapewnienie swobodnego dostępu do swych świątyń - to muszą być zasady, które należy ściśle przestrzegać. Jeszcze są wypadki biurokratycznego podejścia do sprawy zwrotu kościołów parafiom, które się tego domagają. Tak, na przykład, jest w Dniepropietrowsku. Oczywiście, nie można się z tym pogodzić.

Wolność religijna, wolność sumienia są niezaprzeczalnymi prawami człowieka.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Franciszek Miciński

NOTA BENE

@@@ EKSPERCI DORADZAJĄ. Odbędzie się kolejne posiedzenie ukraińskiej strony Wspólnej Komisji Ukraińsko-Polskiej Ekspertów do spraw mniejszości narodowych przy Komitecie Konsultacyjnym Prezydentów Ukrainy i Polski.

Przedstawiciel Komitetu pan Sergiusz Korostij zapoznał zebranych z wynikami drugiego posiedzenia Komitetu, które obradowało w Warszawie. Omawiane były sprawy założenia Ukraińskiego Ośrodka Kulturalno-Informacyjnego w Warszawie i odpowiednio Polskiego w Kijowie. Opracowano również propozycje, dotyczące doskonalenia systemu finansowego wsparcia aktualnych potrzeb stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, wychodząc z możliwości obydwu państw. Mowa była i o organizacji regularnych audycji telewizyjnych, poświęconych Ukrainie i Polsce w telewizji obu państw.

@@@ POLSKI BŁYSK. Niezwykle spotkanie odbyło się z inicjatywy Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie. Wzięły w nim udział małżonki dyplomatów akredytowanych w Kijowie. Honory Pani Domu pełniła p. Barbara - małżonka Ambasadora RP Jerzego Kozakiewicza. Gorąco powitała gości, zaproponowała posłuchać koncertu z udziałem artystek Kijowa. Sala była wzruszona. Goście zorganizowali zbiórki pieniędzy dla okazania pomocy chorym na skutek awarii w Czarnobylu. Piękny pomysł!

@@@ MINISTROWIE PRACY Polski i Ukrainy - Leszek Miller i Mychajło Kaskiewicz podpisali umowę, która określa warunki legalnego zatrudnienia Polaków na Ukrainie i Ukraińców w Polsce. Umowa ważna jest na okres trzech lat. Zatrudnienie niezgodne z warunkami umowy uważane jest obecnie za nielegalne. Umowa określa również zasady wynagradzania pracowników, ich opieki lekarskiej i ubezpieczeń. Zgoda na zatrudnienie osób indywidualnych może być przyznana tylko na rok, w przypadkach szczególnych może być przedłużana do sześciu miesięcy. O zgodę na zatrudnienie Polaka na Ukrainie i Ukraińca w Polsce musi wystąpić konkretny pracodawca do urzędu pracy. Powinien on wskazać stanowisko, na którym chce zatrudnić obcokrajowca. Zgodę na zatrudnienie wydaje Urząd Pracy i na jej podstawie obcokrajowiec uzyskuje wizę pobytową z prawem na zatrudnienie. Ministrowie podpisali również porozumienie o współpracy w dziedzinie pracy i polityki socjalnej.

Redakcja "Dziennika Kijowskiego" wyraża Fundacji Wspierającej Oświatę Polską za Granicą "Samostanowienie" serdeczne podziękowanie za piękny dar - dyskiety, które są bardzo pomocne w wydawaniu "Dziennika Kijowskiego". Życzymy Zarządowi Fundacji, jej Prezesowi panu Adamowi Chajewskiemu sukcesów na pięknej niwie upowszechnienia oświaty polskiej za granicą.

RODACY NA ŚWIECIE

Nasz korespondent spotkał się ze znanym polskim publicystą, byłym więźniem "Gulagu", długoletnim współpracownikiem "Życia Warszawy" - panem Kazimierzem Bolińskim.

Ostatnio przebywał pan dłużej w Hamburgu. Czy może pan powiedzieć ilu Polaków wybrało to potężne miasto na swoje stałe miejsce pobytu?

Dane szacunkowe są różne, najwyższe sięgają aż 50 tysięcy. Samych tylko azylantów z burzliwych lat osiemdziesiątych jest 16 tysięcy.

A jak przebiega adaptacja?

W dzielnicy portowej funkcjonuje około 30 różnego rodzaju placówek prowadzonych przez Polaków, dalszych 15 działa w innych punktach miasta. To są ci, o których głośno, którym się powiedziało. Wszyscy oni swój pobyt zaczęli od zgłoszenia w policji w tzw. Riberhaus (Otrzymywali pomoc socjalną w postaci zapomóg i mieszkań).

Tak też zaczął w 1980 roku swój pobyt w Hamburgu 26-letni architekt Karol Mraczny b. dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego z Raciborza. Przez kilka lat pobytu opanował znakomicie język niemiecki i z pomocą swego krajana Leszka Białego stworzył firmę budującą osiedle dla przesiedleńców ze Wschodu. Dziś to potężna firma, która buduje ogromny hotel i bungalowe osiedle (koszt całości wyniósł 70 mln. marek).

Znany kiedyś w Polsce kierownik firmy "Olech", mając zaledwie 18 lat, zaczął działać w interesie handlowo-spedycyjnym. Ten młody człowiek ma dziś 40 oddziałów swojej firmy, zatrudniając w nich ponad 600 osób, połowę z których stanowią rodacy.

Są też i tacy, którym się nie powiedziało, co podejmują się każdej roboty, nieraz "na czarno" i miewają często w kłopoty z policją. Globalnie ważne jest, że wielu naszych rodaków - tak w Hamburgu, jak również w całych Niemczech radzi sobie czekając po 10 lat na uzyskanie obywatelstwa tego kraju.

Rozmawiał Borys Ya. Dragin

Pan Marek Kajdy, prawnik z zawodu, przedstawiciel znanej w całym świecie firmy "Animex", pracował w Turcji, Iraku, Czechosłowacji, Wietnamie. Przyjechał na Ukrainę, bo uznaje ten kraj za "naturalnego partnera" Polski w handlu i uważa, że polską gospodarkę należy orientować na rynki sąsiadów wschodnich. Pracował u nas przez rok, po czym zlikwidował przedstawicielstwo i wyjechał do kraju. Przed wyjazdem miał rozmowę z korespondentem "Dziennika Kijowskiego".

inflacji. Jeszcze jednym powodem, który utrudniał wejście na ten rynek, był sposób rozliczenia. Wiedzieliśmy o różnych polskich firmach, które skierowały na Ukrainę swoje towary i nie mogły się doprosić należnych rozliczeń. Więc przyjęliśmy zasadę przedpłaty w walucie. Mogła to też być akredytywa otwarta w polskich bankach albo w banku rosyjskim, który jest korespondentem banków polskich, ponieważ na Ukrainie system bankowy jeszcze kuleje. Niestety, wspólny polsko-ukraiński bank do dnia dzisiejszego nie powstał.

- A czy nie proponowano Państwu bankiera?

- Tak, ale i w tej dziedzinie im więcej było pytań, tym więcej wątpliwości. Proponowano nam na przykład drewno,

Na Ukrainę jada "zapaleńcy"

UKRAINA W ZWIERCIADLE ZNAD WISŁY

Byłem sam inspiratorem swojego wyjazdu na Ukrainę. Zakładałem, że będę mógł znaleźć tutaj partnerów do wspólnych interesów. Mamy przecież dawne związki kulturalne, osobiste, rodzinne. Mamy bliskie języki i wspólną granicę. A "Animex" - to jedna z najstarszych i największych firm w polskim handlu zagranicznym o doświadczeniu prawie 45-letnim. Zajmujemy się produktami żywnościowymi, a głównie mięsem, produktami przetworzonymi, zrywnymi zwierzętami, to znaczy byłem, owsem, drobiem i to nie tylko w eksporcie, ale i w imporcie. Nawiasem mówiąc "Animex" w tej chwili jest w procesie prywatyzacji i staje spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. To znaczy, że powstała możliwość, aby pracownicy byli jej współwłaścicielami. Ten proces postępuje i wiąże jeszcze bardziej pracowników z zakładem.

- Jak wygląda cyfra rocznego eksportu "Animexu"? - Około 250 milionów dolarów. Nie obrót, tylko roczny eksport.

- Jaki produkt firmy jest najbardziej znany i ceniony na rynku światowym?

- Szyńka "Krakus". Są kraje, które od dawna kupują ten produkt od "Animexu", mianowicie - Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Niemcy, Francja. Jakości smakowe szynki "Krakus" przewyższają szynkę duńską, również znaną i cenioną.

- Słyszałem, że "Animex" ma ambicję przekształcenia się w koncern.

- Tak. "Animex" posiada własny bank, wchodzi ze swoim kapitałem do spółek produkcyjnych, inwestuje w produkcję i zaopatrzenie surowcowe znaczne środki i w ten sposób wzmacnia swoje pozycje na przyszłość.

- Z jakimi problemami spotyka się firma? - Nasze problemy polegają na niesolidności naszych dłużników. Niespłacone długi - to dość znaczące kwoty, które można byłoby zainwestować w rozwój firmy.

- "Animex", prawdopodobnie, nie jest wyjątkiem pod tym względem. Wiele firm ma trudności tego rodzaju.

- Właśnie dlatego byliśmy dość ostrożni. Wiele przykładów wskazywało, że ostrożność jest potrzebna. To wiązało się z ogólną sytuacją gospodarczą Ukrainy, z wylotami w porządku prawnym, ze sprawą niestabilnej waluty, znacznej

które Ukraińcy mieli sprowadzać z Rosji, ale nie było wiadomo, czy to mają być bele czy deski, jakiego rodzaju i wymiaru, w jakich ilościach, skąd i jakim transportem towar ma być odebrany i tak dalej.

- A z towarów produkowanych na Ukrainie nic wam nie proponowano? - Owszem, na przykład, mocznik i mogliśmy się zgodzić, ponieważ popyt na ten towar jest. Ale najpierw zażądano od nas światowej ceny, która jest nie do przyjęcia, a kiedy w końcu ustaliliśmy cenę, okazało się, że nasi partnerzy nie mieli licencji i nie mogli jej mieć, gdyż istnieje zakaz wywozu tego towaru. A nasza firma, podkreślam to z całą mocą, chce robić interesy w sposób legalny, w oparciu o obowiązujące prawo. Obawiam się, że jest to niemożliwe.

- Załuje pan tego?

- Załuję bardzo, ci, którzy siedzą tutaj w środku, dobrze widzą, że mimo licznych rozmów o kontaktach z Zachodem, mimo euforii w tych rozmowach, Zachód w stosunkach z Ukrainą zamyka się, a nie otwiera. Nie ma sensu liczyć na to, że ktoś na Zachodzie na nas czeka. Nikt niczego nam nie ułatwi, dopóki sami nie ułatwimy, nie pomożemy sobie. Nasze rynki nawzajem dobrze się znają, ponieważ przez długie lata współpracowały ze sobą, chociaż w innym układzie gospodarczym. Musimy stwarzać sobie nawzajem warunki, aby przyłyły towary i normalne funkcjonowanie handlu były możliwe.

- Więc odczuwa pan rozczarowanie?

- Tak...

- I nawet zniechęcenie, prawda?

- Niestety. I to jest chyba naturalne.

- A teraz, może, kilka słów o Polakach, którzy mimo wszystko przyjeżdżają tutaj do pracy. Czy pana zdaniem to są ludzie jacyś szczególni.

- Ciekawe jest to pytanie. Ci ludzie mają wiele wątpliwości - znam to po sobie i wielu kolegach, przecież długo zastanawiamy się nad plusami i minusami tego przedsięwzięcia. Minusów jest bardzo dużo i jest to swego rodzaju cena, jaką się płaci. Jesteśmy gotowi zapłacić, ale musimy wiedzieć za co. Jeżeli z naszych wyrzeczeń i wysiłków nie wynika nic, oprócz stresów, straty czasu i strat finansowych, to...

- Więc kto, mimo to, przyjeżdża na Ukrainę?

- Zapaleńcy!

Rozmawiała Ala Lewicka.

JESZCZE RAZ O INWESTYCJACH ZAGRANICZNYCH NA UKRAINIE

Trudne warunki ekonomiczne zmuszają Ukrainę wkroczyć na drogę maksymalnego zaangażowania kapitału zagranicznego w celu wdrożenia nowych technologii i zmodernizowania produkcji. Taka polityka wcielana jest z pomocą całego szeregu aktów ustawodawczych. W nr. 6 "DK" już omawialiśmy je, w tym również Dekret Gabinetu Ministrów "O reżimie inwestycji zagranicznych, przyjęty w maju 1993 r. W myśl tego Dekretu parlament przyjął specjalną ustawę w życie od 1 marca 1994 r., która stwierdza że stosunki związane z wdrożeniem inwestycji zagranicznych, regulowane są przez Państwowy Program Zaangażowania Inwestycji Zagranicznych na Ukrainę (w lutym b.r. opublikowany w prasie).

Program składa się z 7 rozdziałów. W rozdziale 1 przedstawione są ogólne cele i zadania. W rozdziale 2 przytoczono listę 11 priorytetowych sfer dla inwestowania zagranicznego. Jest wśród nich kompleks agropromysłowy (między innymi na pierwszym miejscu), przemysł lekki i budowa maszyn, przemysł medyczny, i wiele innych branż. Lista jest tak obszerna, iż łatwiej chyba wyliczyć te sfery, gdzie inwestycje są potrzebne w mniejszym stopniu.

W rozdziale 3 sformułowane są ogólne wymogi do inwestorów, którzy starają się o otrzymanie dodatkowych ulg, a mianowicie: sprzyjanie stwarzaniu nowych miejsc pracy, oszczędzanie zasobów oraz ekologia, zdolność konkurencyjna. Dowiadujemy się tu również o stworzeniu specjalnej agencji międzynarodowej współpracy i inwestycji, która przygotowuje drogą eliminacji konkursowych i publikuje wykaz przedsiębiorstw, w których inwestorzy zagraniczni otrzymają dodatkowe gwarancje i ulgi podatkowe celne, kredytowe i ubezpieczeniowe.

Ulgom, nadawanym projektom inwestycyjnym w sferach priorytetowych, poświęcony jest rozdział 4. Do najbardziej istotnych można tu zaliczyć przede wszystkim przyspieszoną amortyzację maszyn i wyposażenia.

W warunkach nieustającej inflacji od dawna jest to pilną potrzebą. Dla dużych inwestycji wydłużono "wakacje

podatkowe", t.j. wydłużono terminy zwolnienia od podatków od 2 do 5 lat. Przewidziane jest okazanie ulgowych kredytów w szczególności dla inwestycji w kompleksie rolniczo-przemysłowym oraz produkcji sprzętu radiowego i telewizyjnego, a także przyrządów elektrycznych powszechnego użytku.

Obniżono o 50 i 100% opłaty celne na artykuły, związane z inwestowaną produkcją, kosztem specjalnych funduszy budżetowych przewiduje się ulgowe kredytowanie inwestowanych projektów oraz ubezpieczenie ryzyka inwestycyjnego.

Rozdział 5 dotyczy doskonalenia regulowania prawnego inwestowania zagranicznego, poruszana jest kwestia o uczestnictwie inwestora zagranicznego w procesach prywatyzacji na Ukrainie, w tym na grunty parcelowe, gdzie rozlokowane są obiekty inwestowania.

Rozdział 6 mówi o stworzeniu infrastruktury biznesu międzynarodowego na Ukrainie, dokąd zaliczono Ukraiński Bank Rekonstrukcji i Rozwoju, zadaniem którego było by ulgowe kredytowanie, a także Narodową Spółkę Ubezpieczeniową dla ubezpieczenia ryzyka.

W rozdziale 7 rozpatrywana jest rola regionów w zaangażowaniu inwestycji zagranicznych. Władzom obwodowym nadane jest prawo opracowania swoich własnych programów wdrażania inwestycji zagranicznych w oparciu o specyfikę gospodarki odpowiednich regionów.

Zainteresowanie wobec inwestycji zagranicznych na Ukrainie rzeczywiście jest duże. Dało się to odczuć w czasie naszej rozmowy z zast. kierownika wydziału Gabinetu Ministrów do spraw inwestycji międzynarodowej i współpracy p. Natalią Nesterenko. Pani Nesterenko daleka jest od stereotypu urzędnika głęboko zakorzenionego w naszej wyobraźni. Sympatyczna młoda kobieta, fachowiec z makroekonomiki, doktor ekonomii, przekonany zwolennik potrzeby zaangażowania kapitału zagranicznego. W niemałym stopniu właśnie ta rzeczowa rozmowa stała się źródłem niniejszych rozważań.

RUBRYKĘ PROWADZI BORYS YA. DRAGIN

QUO VADIS ?

Problemy przeszłości nie powinny przesądzać przyszłości

AKCJA "WISŁA"

O CZYM ŻOŁNIERZA

Świadectwo mecenasa
Andrzeja Kędzierskiego z
Warszawy.

Panie mecenasie, jako szeregowiec uczestniczył Pan w operacji "Wisła" - chciałbym usłyszeć od Pana relację zwykłego żołnierza, który na własne oczy widział przebieg tych wydarzeń.

Operację "Wisła", można podzielić na dwie części. Jedną to walka, a druga - wysiedlanie. Dlaczego wysiedlanie? Sami, jako żołnierze widzieliśmy potrzebę tego, bo szczególnie mężczyźni w dzień normalnie pracowali, a w nocy chodzili, jak to mówiliśmy, "na bandy". Różnie to bywało. Ja szczegółów nie mogę podać, jak to było w organizacji ukraińskiej, ale myśmy to czuli, bo nasi koledzy ginęli. Myśmy w dzień nie mieli z kim wojować, a w nocy po prostu nie wiedzieliśmy gdzie, co, jak, bo zewsząd byliśmy atakowani.

W pewnym momencie nie tylko dla dowódców, ale i dla szeregowych żołnierzy widoczną stała się potrzeba rozwiązania tego problemu w jakiś sposób. My czuliśmy to wewnętrznie, ale dowódcy przyjechali i zarządzili - przesiedlaliśmy. Przesiedlaliśmy taką wioskę Kamionkę 16 km. od Hruboszwowa. Przyjechaliśmy o tydzień wcześniej i zawiadomiliśmy ich.

Potem zajeżdżaliśmy samochodami na miejsce ewakuacji o godzinie 8, i prawie do godziny 5 po południu oni mieli prawo zabrać wszystko. Niektóre gospodarstwa przenosiły się trzema, czterema ciężarówkami, nawet kury brali ze sobą. Jedną rzecz, której nie mieliśmy obowiązku pilnować, to zwracać uwagę, żeby nie zabierano broni. Zostali przewiezieni do stacji kolejowej. Każda rodzina miała odrębny wagon i potem konwojowaliśmy ich do Krosna Odrzańskiego, a zatem do opuszczonych gospodarstw ponemieckich - 7 km. od Krosna, gdzie każda rodzina

obejmowała gospodarstwo. Domy były murowane, trzy razy większe niż oni mieli wcześniej. Maszyn nie było, ale budynki, gospodarstwa i ziemia były w dostatecznym porządku. Tylko proszę sobie wyobrazić paradoks - myśmy wrócili do Krosna, odwieźli ten transport, i w tej wsi wybuchnął pożar Łuna pożaru była widoczna, (bo to niecałe 7 km od miejsca dyżuru) i kiedy zbliżyliśmy się już do miejsca wypadku rozległa się potężna kanonada. Okazało się, że paliła się stodoła, gdzie były złożone rzeczy gospodarza i przemycona amunicja. Gdy zgaszono pożar, to znaleźliśmy tam erkaemy z magazynkami i kilka skrzynek z amunicją, ale amunicji już nie było - tylko pozostały fuski. A zdawało się, że każdy z tych samochodów był dokładnie kontrolowany. A jednak tę broń przewieziono. I nasuwa się pytanie - po co? Do czego to miało służyć? Spróbuję sam na to odpowiedzieć. Jeżeli akcja "Wisła" była zbrodnią na narodzie ukraińskim, to zadajmy sobie następne pytanie -

czemu po akcji "Wisła" skończył się problem UPA, problem walk, problem band, problem działań wojennych?

Kiedy potem, latem, naszą kompanię łączność wysłano tam, to pokazywano nam wsie, gdzie pod stodołami mieli wykopane i wybudowane pomieszczenia polowe, a w piwnicach sale po 300 metrów. Odnajdywaliśmy tam potem oporządzenie niemieckie, ba! znaleźliśmy kiedyś cały magazyn umundurowania SS Galizien. Ja mam mieszane uczucia, różnie to bywało. Na ogół ci z UPA, którzy trafiali do niewoli i stawali przed sądem, nie byli rozstrzeliwani, ale co mieliśmy robić, jak w tym wypadku, kiedy czterech moich kolegów przepuszczono przez traki w tartaku nie wiadomo z jakiego powodu...

W operacji "Wisła" uczestniczyli żołnierze przeważnie młodego rocznika, byli ludzie, którzy działali w partyzantce, ale to byli przeważnie funkcjonariusze najniższego szczebla, ludzie prości. Gdy dzisiaj mi mówią, że akcja "Wisła" była zbrodnią, to mi mimo woli nasuwa się pytanie - czy palenie wiosek polskich, czy kiedyś maż wieszając swoją żonę Polkę, żeby udowodnić UPA, że on jest "istotny" Ukraińcem, a takie przypadki były i są świadkowie, są ofiary. Każdy nacjonalizm jest dla mnie dziki, każdy nacjonalizm jest bezwzględny. W imię czego mordowano? Komu to miało służyć? Nieraz odnoszę wrażenie, gdy dzisiaj wspominam, czy czytam lekturę, że to było realizacją polityki, albo niemieckiej skierowanej na wyniszczenie wzajemne, albo polityki przywódców przysiężeni się nowej elicie powojennej na Zachodzie. Ja się mogę mylić. Ale przecież Czupryńka i inni zdawali sobie sprawę, że to jest walka bez żadnego rezultatu. A jeżeli cel walki nie jest jasny, to nasuwa się pytanie - po co taka walka? Komu ona służy? Tym bardziej, że to była walka

z bezbronnymi ludźmi... Dzisiaj problem polega na tym, że to zawinił Polacy drastycznym postępowaniem w okresie międzywojennym. Może nie zawsze ono było takie ale było. Zawinił też Ukraińcy - to jest dla mnie sprawa oczywista. Oni podporządkowywali się swoim przywódcom, którzy realizowali swoje cele i nie wykluczono, że komuś zależało na tym, żeby destabilizować sytuację w tym regionie. Dzisiaj patrzymy na to z perspektywy lat i stawiamy sobie pytanie - jeżeli jest niepodległa Ukraina, jeżeli jest niepodległa Polska, to spróbujmy sobie powiedzieć, że to jest historia, chcemy wszyscy żyć, powiedzmy tak, jak Francuzi i Niemcy - to dla mnie jest klasyczny przykład. Powinniśmy sobie zbudować nasze wzajemne stosunki na zasadzie wzajemnego zaufania i dążenia do czystej przyszłości, ale nie na zasadzie polityki antyrosyjskiej. Bo my razem, jako dwa suwerenne narody, mamy szansę stworzyć kwitnące państwo.

Spisał Eugeniusz Tuzow-Lubański.



Spotkanie z ks. Madejem w redakcji "DK"

WSPÓŁCZUJE WIELE LUDZIOM

W styczniu b.r., w Kijowie, przebywałem z wizytą misyjną znakomity polski poeta, publicysta ks. Andrzej Madej OMI. Jego duszpasterstwo i poezja stanowią jedną całość, harmonizującą między sobą. Ksiądz misjonarzem i poetą z powołania, który przez słowo i czyn głosi Ewangelię. Proponuję naszym czytelnikom rozmowę z o. Andrzejem w Kijowie.

Jaki jest, proszę księdza, obraz społeczeństwa w kraju po odzyskaniu wolności politycznej w roku 1989 i jak wpłynął na mentalność ludzką?

Tak do Polski przyszła polityczna wolność, ale okazuje się, że ona nie rozwiązuje jeszcze ostatecznie sprawy. W społeczności ludzkiej załamało się wiele wartości. Mówi się o takim symptomie, jak "homo sovieticus". Mówi się, że on w nas mimo wszystko nadal żyje mimo że już reżimu oficjalnie nie ma. I to jest prawda. Ten dzisiejszy obraz społeczeństwa... Jaki on jest? Widać, że jesteśmy wszyscy chorzy. Widać, że bardzo głębokie rany nosimy po tej przygodzie prawie 50-letniego bytowania z komuną, z reżimem, że to nas zaraziło, że powykręcało. To co normalne, stało się nie normalnym. To co nie normalne, stało się normalnością.

Myślimy myśleli, że odmiana społeczeństwa pójdzie łatwo, a teraz okazuje się że nie, że bardzo powoli, idzie to odbudowywanie społeczeństwa w ludziach. Tutaj szalenie bliskie nam jest to, co C.K. Norwid powiedział: "Ludzkość bez boskości sama siebie zdradza". Owo okaleczenie dokonało się w tym, że odeszliśmy od Boga, a człowiek, który odchodzi od Boga zdradza sam siebie. Teraz jest szansa na powrót w aspekcie politycznym nic nam nie przeszkadza. Niemniej okazuje się, że nie jest to łatwy powrót. Niedawno w wywiadzie znany reżyser Krzysztof Zanussi powiedział, że dramatem w Polsce jest to, że tworzący, ludzie kultury, w zasadzie nie inspirowani się Ewangelią, że nie staje się ona źródłem natchnienia dla twórców. Niewiele jest twórców, którzy przyznawali by się do chrześcijaństwa i fakt ten Zanussi uznał za coś bolesnego. Przecież człowiek jest stworzony, żeby bardziej urzeczywistniał w swoim życiu wartości, niż zaspokajał potrzeby. Żyć, żeby urzeczywistnić to, co jest piękne, czyli żyć godnie.

Co może ksiądz opowiedzieć o swych wrażeniach z pierwszego i ostatniego dnia pobytu w Kijowie. Co ksiądz oczekiwał zobaczyć i jakie są realia?

Najbardziej chyba dramatycznymi były te dwa dni: pierwszy i ostatni. Pierwszego dnia, jak przyleciałem na lotnisko w Boryspolu, to przerażałem się, gdy zobaczyłem, że nie ma moich współbraci i zrozumiałem, że list oczywiście nie doszedł na czas i trzeba było jechać autobusem do miasta. Więc autobus był... ale zdziwiłem się, dlaczego stoi pół godziny, godzinę, dwie, trzy. Dopiero po trzech godzinach pomyślałem sobie, że jest coś w tym wszystkim, jakaś niesprawiedliwość, jest jakiś los, który dotyka tych ludzi. Tu nie chodzi o mnie, bo dla mnie to był folklor - trzy godziny poczekać, zobaczyć co się dzieje kiedy ludzie nie wiedzą czy pojedzie autobus, czy nie. To pierwsze spotkanie było trochę trudne.

Z kolei w dniu ostatnim pojechałem z proboszczem o. Waldemarem do Czernichowa i przez trzy godziny

po Czernichowie szukaliśmy, gdzie jest wspólnota polska, i to było dość dramatyczne. We mgle, zaparowane szyby, i trzeba było po mieście jeździć i pytać. Dopiero telefon do Kijowa i z wielkim trudem po trzech godzinach znaleźliśmy miejsce modlitwy naszej wspólnoty rzymsko-katolickiej. Mój ponad dwudziestodniowy pobyt na Ukrainie dał mi wiele powodów do zastanowienia. Z jednej strony widzę, jak bardzo uciążliwe dla wielu ludzi jest tutaj życie. Gdy patrzę na ludzi, ich zmęczone twarze, kolejkę, gdy niektórzy muszą mieć drugą pracę, lub skazani są na wyjazd w nieznane, na handlowanie. Współczuję wielu ludziom bardzo upokorzonym trudnościami życia codziennego. Bardzo bym chciał, żeby normalnie było życie, żeby było godne człowieka, żeby te trudności nie rozdrażniały ludzi. Wszak wiemy, że jest trudno ocalać człowieczeństwo, wartości - i te rany, które zostały po komunizmie, uwyraźniły mi podczas tego pobytu. Rozbita rodzina, brak jakiegos konkretnego ostoju w życiu jaką może być Kościół, Bóg, modlitwa, prawo. Ludzi nie znają swoich korzeni, są zablakani. Są jakieś bolesne poszukiwania swojej tożsamości duchowej, religijnej, wyznaniowej. Potem to zagubienie rzutuje na całe życie, odbija się to w rodzinach. I to jest dla mnie największym dramatem narodu ukraińskiego. Jakoś widzę długą jeszcze drogę do państwa prawa, państwa obywatelskiego. Na razie dużo jest tego zagubienia.

Czy zauważył ksiądz promyczek nadziei w tym zagubieniu społeczeństwa?

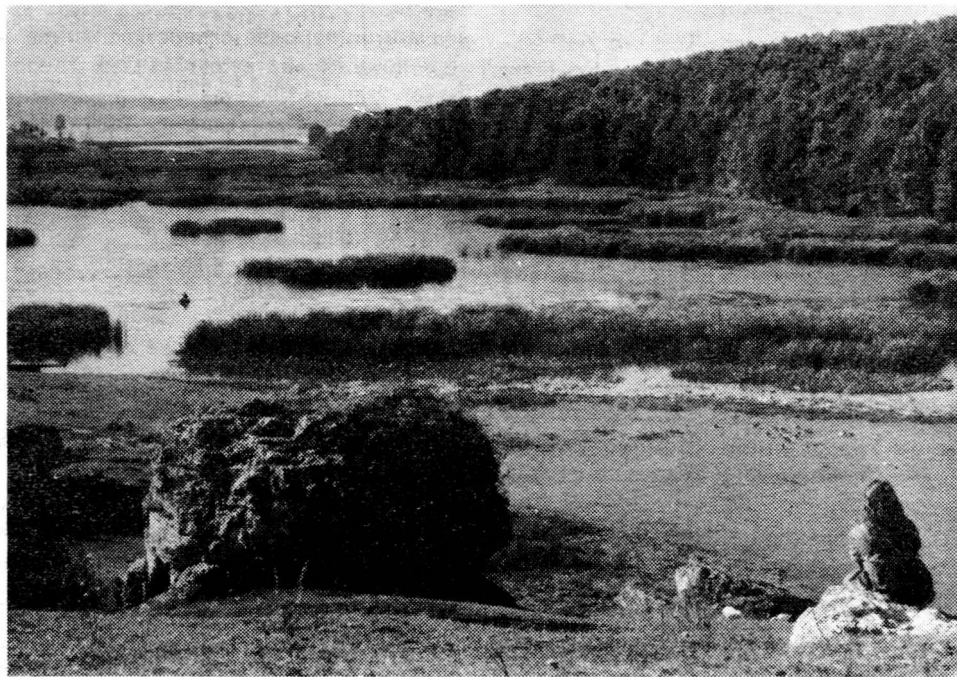
Tak, z jednej strony, współcierpienie z ludźmi każdego dnia jakoś odżywało się we mnie. Pytałem się, w jaki sposób mogę być solidarny z nimi, których życie tak nie raz ostro rozlicza, upokarza i rani. Ale z drugiej strony, i to chyba jest najważniejsze, widziałem tu wiele znaków człowieczeństwa, dobrej woli, wiele znaków zgody z życiem trudnym. Wystarczy, gdy wejdzie człowiek do przepelnionego metra czy autobusu i widzi z jaką pokorą ludzie potrafią w takim ścisisku bez przeklinania, bez nerwów, nawet z humorem czasami to przyjąć - i to bardzo budujące. I najbardziej - to świadectwo wiary w tych ludziach, z których spotykałem w rodzinach, w konfesjonale, w kościele rozmawiać o Bogu. Dostrzegłem w tych ludziach świadectwo wiary, wiary co przeszła przez niejedno cierpienie, wiary sprawdzoną. Wiele jest posród tych wszystkich dramatów historii, losów bardzo okrutnych - wygnania, represji, głodu, wojny, uposiedzenia z powodu narodowości. Wiele ludzi przez ten ogień próby przeszło i ocaliło swoją godność, swoje człowieczeństwo, ocaliło swoją wiarę. Każdego dnia byłem pomiędzy skrajnościami. Z jednej strony widziałem rzeczy trudne, absurdalne, bolesne, sprawy zagubienia, nieprawdopodobności, a w tym samym czasie zaraz odcierałem się o piękne człowieczeństwo w ludziach, o jasną stronę człowieczeństwa. Widziałem tu w Kijowie na co stać człowieka, gdy jest z Bogiem, gdy jest wierny podstawowemu prawu moralnemu w swoim sercu. I z drugiej strony widziałem, jak bardzo uprzykrzone, bardzo trudne, nieraz bezsensowne staje się życie, gdy zamgli się ludziom ład etyczny, sumienie - wtedy dzikość dochodzi do głosu. Miotalem się między zachwytem i bólem solidarności.

Czy było u księdza spotkanie bezpośrednie, które by uogólniało stan rzeczy w aspektach humanistycznych na Ukrainie?

Choćby wczoraj. Jedziemy do Czernichowa. Po drodze wsiada osoba autostopem. Jedziemy i rozmawiamy o wierze. Ona mówi, że jej jakoś nikt nie przekazał wiary i mówi, że ona już woli zostać tak, jak została wychowana i powiedziała, że żałuje tylko, że skończyło się to co było, że skończył się komunizm, że rozpadło się imperium sowieckie, że kiedyś było dobrze. Dla mnie to jest dramatyczne, że ludzie wspominają tamte czasy jako czasy dobre, podczas, gdy znamy jaką cenę płacono wielu ludzi za jakiś rodzaj stabilizacji gospodarczej, jaką ogromną cenę, jaką ogromny rachunek krzywd i szkód moralnych i duchowych wystawił tamten status quo - i ta osoba wspomina to z nostalgią. Teraz trzeba płać pewną cenę obniżenia stopy życiowej, ale wielu ludzi nie potrafi dostrzec tej drogi na którą Ukraina stanęła - państwa prawa, państwa obywatelskiego.

taki ścisk w cerkwi
Hospody pomituj,
o ikony się odcieramy
lico w lico
tak blisko do świętych
carskie drzwi otwarte,
w królewskiej bramie stanęli
prosto z drogi, jeszcze krwawią nogi

Dziękuję ojciec Andrzej.
Rozmawiał: Eugeniusz Tuzow-Lubański



A POETA WIE WIĘCEJ



JAROSŁAW IWASZKIEWICZ 1894 - 1980

Lata osiemdziesiąte to czasy niespokojne i pełne nadziei. Nadziei społecznych i nadziei dla sztuki. Jedną z tych nadziei była możliwość wypowiedzenia tego, co wcześniej w najlepszym razie przykryte było milczeniem. Drugą, być może ważniejszą w perspektywie, była możliwość pełnowartościowego współobywatelstwa bez dwuznacznych przywilejów i bez upośledzenia treści innych, zupełnie innych punktów widzenia. Tu właśnie było miejsce dla twórczości Iwaszkiewicza.

Byla więc ona na przestrzeni lat czymś egzotycznym i obcym, a zarazem bliskim i potrzebnym. Obcym nie z własnej zazwyczaj winy, lecz z winy, jeżeli to winą nazwać można, ograniczeń, które narzucał czas i rozbudzona przezeń jednostronna tradycja. Obcym, bo innym od aktualnie przeżywanego rzeczywistości. Zwłaszcza wówczas, gdy rzeczywistość

przynosiła wydarzenia tak bardzo dramatyczne, które domagały się oddźwięku w sztuce, twórczość ta mogła irytować i budzić zazdrość

Mogła irytować czytelników, którzy w literaturze i z literaturą chcieliby szukać sprawiedliwości. Mogłaby z kolei budzić zazdrość twórców, których milczenie nie było czymś naturalnym z własnego wyboru dokonanym...

Czy irytacje te i zazdrość są słuszne i sprawiedliwe? Trudno sentymenty pytać o rację. Będą one jednak zawsze małe i ubogie, jeżeli nie będzie im towarzyszyć poczucie bliskości i potrzeby.

Bo bliska nam być powinna twórczość, która mówi przecież o sprawach najważniejszych o życiu, o miłości, o śmierci - choć mówi o nich nieco inaczej, niż do tego przywykliśmy i ze względu na tę odrębność jest naszej kulturze potrzebna.

ANDRZEJ WERNER

Bogaty program imprez powiązanych z obchodami na Ukrainie setnej rocznicy urodzin Jarosława Iwaszkiewicza w Kijowie zaangażowano złożeniem kwiatów pod tablicą pamiątkową przy ulicy noszącej jego imię.

Po południu, natomiast, w sali koncertowej Kijowskiego Domu Nauczyciela Dmytro Pawlyczko otworzył i poprowadził uroczysty wieczór jubileuszowy, na którym ze swoimi refleksjami i wspomnieniami wystąpili czołowi przedstawiciele świata literackiego Ukrainy. A jako, że byli to twórcy, którzy Iwaszkiewicza doskonale rozumiały, odczuwają, a niektórzy nawet znali osobiście, to ich wystąpienia nie sprowadzały się do okolicznościowych "laurek", a zawierały wiele ciekawych myśli godnych opublikowania na łamach poważnych pism literackich.

Chociażby, poruszony przez Iwana Dracza, temat umiejscowienia twórczości Iwaszkiewicza w substancji literackiej Polski i Ukrainy, Wschodu i Zachodu. Jako że, jak trafnie spostrzegł znany tłumacz jego dzieł Walery Szewczenko, "wyrósł on na ukraińskim humusie a pracował na polskim gruncie", to podobnie, jak w przypadku Mickiewicza czy Gogola, każdy z narodów wniósł jego imię do indeksu swoich twórców.

A jego credo, jego stosunki z otoczeniem, z kolegami po piórze. Wiceprezes ZG Związku Literatów Polskich Stanisław Gościszynski przypomniał, że z dużym dystansem podchodził on do spontanicznych wydarzeń burzliwych lat, nieraz

okazywał stoicki spokój, wyrozumienie "nie wyrzucał za burtę" dysydentów. Kiedy, onegdaj, z wysokich ust padł zbyt pochopny zarzut, Iwaszkiewicz zareagował lakonicznym stwierdzeniem - "A poeta wie więcej"...

Profesor Hryhoryj Werwes, twórca dogłębnej monografii o autorze "Czerwonych tarcz", mówił o niewyczerpanej ciekawości świata, chłonności umysłu i aktywności społecznej jubilata.

A potem inicjatywę wieczoru przejęli mistrzowie kijowskich scen prezentując pięknie przygotowany i podany program artystyczny. Były wiersze i proza Jarosława, brzmiała muzyka będąca w jego życiu drugą wielką pasją. Szkoda trochę, że zabrakło utworów jego wielkiego przyjaciela i krewnego Karola Szymanowskiego.

Ostatnim akordem wieczoru stało się wystąpienie ambasadora RP na Ukrainie Jerzego Kozakiewicza, który zauważył, między innymi, iż przyznając twórczości autora "Powrotu do Europy" bezprzeczną europejskość nie należy zapominać o pierwiastkach wschodnich zrosniętych z jego osobowością i jakże często spotykanych na stronach utworów pisarza. Na tę stronę jego twórczości warto zwrócić szczególną uwagę dziś, kiedy, co krok, słyszymy przesadne apele o podążanie ku Europie, podczas, gdy mentalność naszych narodów w dużym stopniu ciąży ku Wschodowi dysponującemu, zresztą, wartościami nie gorszymi od europejskich.

STANISŁAW PANTELUK



Wśród uczestników uroczystości - radca kulturalny Ambasady RP na Ukrainie Kazimierz Kurowski, polscy literaci - Stanisław Gościszynski i Erwin Kruk.

Fot. Anatol Romeyko

W ŻYTOMIERZU

Sluchacze kursów nauki języka polskiego, którzy przygotowują się na studia w Polsce, członkowie polskiego klubu studenckiego "Wagabunda" działającego przy tutejszym instytucie pedagogicznym oraz uczestnicy koła literackiego im. B. Tena zorganizowali wieczór poświęcony stuleciu urodzin Jarosława Iwaszkiewicza.

O bogatym dorobku pisarza opowiadali: Elwira Gilewicz (wykładowczyni Instytutu Pedagogicznego), poeta Walenty

Grabowski oraz nauczycielka języka polskiego Ewa Bagińska. Jako, że data wieczoru zbiegła się w czasie z rocznicą urodzin naszego ziomka, wspaniałego kompozytora Juliusza Zarębskiego, którego krytycy ustawili w jednym rzędzie z Szopenem. Dlatego też na spotkaniu obok utworów Szymanowskiego i Moniuszki zabrzmiały również jego utwory. Oprawę muzyczną wieczoru przygotowała Maria Korecka Soszkowska.

W.G.

CIĄG DAJSZY ZE STR. 1

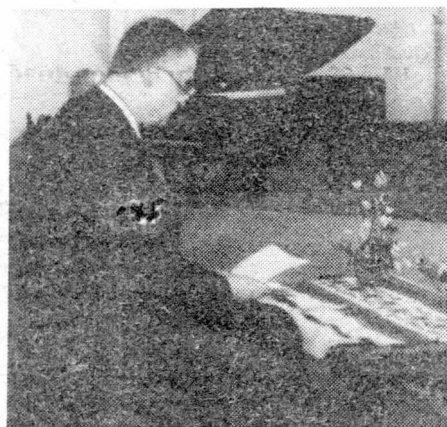
I pomyślałem o tym, jak ciężko umierać na obczyźnie, nie tam gdzie się urodziłeś, w oddali od ziemi ojczystej.

Paryski lekarz Cruveilhier nie odchodził od Fryderyka. W pewnym momencie miałem iluzję, że wraz z nim wziąłem do ręki świecę i dotknąłem poczerwiałej twarzy Chopina. Wpatrując się w jego twarz, chciałem wierzyć, że być może życie nie opuści geniusza. Ale lekarz cichym głosem rzekł, iż świadomość jego ugasła. Jednak okazało się, że pomylił się, bo gdy zapytał - "Czy bóle wciąż dolegają?" - padła odpowiedź wyrażająca:

- Już nie!

Drgnąłem, niby usłyszałem te słowa, czerniejące na książkowej stronicy i wraz z tymi, którzy w tym momencie byli przy nim, nisko schyliłem głowę i klęknąłem na kolana. Ci, którzy otaczali Chopina, wspominali Fryderyka takim, jakim on był... A mi się przypominała Warszawa 1945 roku. Mroźny styczniowy dzień. Nieznana mi ulica w gruzach. Hula zimny wiatr. Wśród

Wieczór prowadził Dmytro Pawlyczko



ŚLADAMI MISTRZA ZE STAWISKA

Wczesnym lutowym rankiem spod Złotej Bramy wyrusza delegacja pisarzy polskich i przedstawicieli Ambasady RP na Ukrainie na czele z radcą kulturalnym Ambasady Kazimierzem Kurowskim. Trasa podróży - z Kijowa do Kalnika - powtarza "wycieczkę do krainy dzieciństwa", którą Iwaszkiewicz w 1977 roku przeżył, jak sam pisze "Tak intensywnie, jak się w starości już rzadko co przeżywa". Była to jego ostatnia podróż w ojczyste strony. Trzy lata przed śmiercią. Aczkolwiek, szlak ten w swoim życiu przetarł jeszcze w lata, kiedy uczył się w gimnazjum, a potem studiował prawo na Uniwersytecie Kijowskim poznając jednocześnie zasady pianistyki i kompozycji w konserwatorium.

Kilka godzin jazdy i przed siedzibą władz rejonu ilnickiego witają nas chlebem i solą. Spotykają gospodarze Mykoła Liczuk (doskonale władający jęz. polskim), przedstawiciele obwodu winnickiego, działacze winnickiego "Domu Polskiego" z Tatianą-Teresą Jędrusińską na czele.

W istniejącym już od ponad 70 lat Technikum Rolniczym zwiedzamy ekspozycję poświęconą historii tych ziem. Następnie składamy kwiaty w parku, w którym 15 lat temu autor "Sławy i Chwały" posadził pierwsze dwie brzozy i dąb. Warto odnotować, że napis na upamiętniającej to wydarzenie tablicy i wybór charakterystycznych dla Rosji brzozy wyraźnie faworyzują pełniącego w czasie tamtejszej wizyty obowiązki

STANISŁAW SZALACKI

CZYTAJĄC IWASZKIEWICZA

gruzów sterczy czarne skrzydło zgniecionego fortepianu. Podchodzę bliżej i wśród cegieł spotrzegam jakiś drżący na wietrze kawałek papieru. Podnoszę go, jest nadpalony. Ale u góry można przeczytać "Fryderyk Chopin-Polonez".

I pomyślałem wówczas o losach ludzi ze zburzonego domu, o tym, że kiedyś z tego fortepianu rozbrzmiewały nieśmiertelne melodie poloneza.

I jeszcze pomyślałem o tym, że nuty te należały może do Krystyny Krahelskiej, która zginęła w powstaniu warszawskim, podobiznę której plastyk odtworzył w warszawskiej Syrenie.

A może były one własnością rodziców tego chłopaka, który w mundurze kosciuszowski wrócił do swojego spalonego domu. A może to żołnierz spod Monte-Cassino czerpał natchnienie z melodii, którą utrwalił w pamięci, gdy siostra jego grała z tych nut.

Obok mnie pojawił się żołnierz niewysokiego wzrostu. A wiatr wiał dotykając strun fortepianu. A struny płakały.

- Przysłuchaj się do płaczu tych strun, powiedziałem żołnierzowi.

- To napewno płacze przekształcona w gruzy Warszawa - rzekł.

Spojrzał na nuty. - Bardzo proszę, dajcie mi te nuty - poprosił.

I pomaszerował warszawską ulicą na zachód z szopenowskim polonezem w plecaku.

gospodarza imprezy - radzieckiego pisarza z Rosji Wiktora Borisowa. Przestrzegano subordynację.

I znów chleb i sól na haftowanym "rusznyku". Witają mieszkańcy Kalnika, dużej, liczącej prawie półtora tysięcy mieszkańców podolskiej wsi. Szczyci się ona wielowiekową historią, a nazwą swą sięga do słowa "kalyty" tzn. hartować. Wyrabiano tu szable i pancerze zbrojne w czasach, gdy osada ta pełniła funkcję warowni na tatarskich rubieżach.

Dom Bolesława Iwaszkiewicza - księgowego miejscowej cukrowni, w którym przyszedł na świat Jarosław niestety nie przetrwał do naszych czasów. Dziś może pamiętać go tylko stary kościół w Daszewie, gdzie był ochrzczony lub też licząca ponad sto lat szkoła, przed którą stoi okazały pomnik pisarza. W jednym z pomieszczeń tej szkoły urządzono muzeum, opowiadające o losach twórcy.

Sala miejscowego Domu Kultury wypełniona po brzegi. Dawno nie było tu tylu widzów. Wystąpienia podkreślają wielki humanizm pisarza, mówią o kulturze uczuć, jakże potrzebnej dziś w czasach chorobliwego braku delikatności zubożenia form i prostactwa pleniącego się jak zaraza w stosunkach międzyludzkich.

Wspomina się o ślepych usiłowaniach zepchnięcia Iwaszkiewicza, jako pisarza epoki Polski Ludowej, do literackiego lamusa historii. Mówcy akcentują potrzebę bezstronnego, niemałostkowego podejścia do jego niezwykle bogatej i różnorodnej spuścizny twórczej, często jednakowo bliskiej Polakom jak i Ukraincom.

Stary, nieczynny już cmentarz w pobliskim Daszewie. O jego istnieniu można się teraz raczej domyśleć patrząc na wysoki charakterystyczny dla cmentarnej architektury mur oddzielający go od szosy. A za murem boleśnie samotna (przecież były tu inne groby) granitowa płyta, pod którą spoczywa ojciec pisarza - Bolesław. Stąd w 1984 roku na prośbę córki Iwaszkiewicza pobrano grudek ziemi, którą złożono potem w podwarszawskim Brwinowie na grobie mistrza ze Stawiska.

STANISŁAW PANTELUK

... Kończyłem właśnie czytanie książki. I raptem słyszę płacz w sąsiednim pokoju. To żona słuchała nadawanej w telewizji "Sonaty b-moll" Chopina. Ostatniej części - marsza - słuchaliśmy razem.

Potem była minuta ciszy. To kraj czcił pamięć poległych na wojnie. Milionów ludzi. Czcił minutą ciszy. I marszem żałobnym Chopina.

Był to dziewiąty dzień maja. Stał się obok przed oknem. I patrzyliśmy na lichtarze kijowskich kasztanów, niby udekorowane różowym pudrem. I spojrzeliśmy na niebo. Było ono niebieskie-niebieskie. Takiego napewno odcienia, jakiego przez całe życie poszukiwał Chopin.

Tak odbierałem powieść Iwaszkiewicza. I przez długie lata marzyłem o tym, by usłyszeć głos autora, uścisnąć rękę Wielkiego Mistrza Pióra. I spełniły się moje marzenia.

... Miałem wielkie szczęście zobaczyć Jarosława Iwaszkiewicza i usłyszeć jego przemówienie na uroczystościach z okazji święta kultury polskiej w Kijowie w 1977 roku. Było to w najbardziej reprezentacyjnej sali ukraińskiej stolicy - w Pałacu "Ukraina".

Wysokiego wzrostu, z charakterystycznymi, chyba tylko dla niego, gęstymi brwiami, wszedł na trybunę gorąco witany przez licznie zebraną publiczność. Zaczął mówić po ukraińsku z wyraźnym polskim akcentem. I dość dowcipnie. Mówił, że wynotował

sobie przed wyjazdem do Kijowa dużo ładnych cytat. Ale zapomniał je w Stawisku i będzie mówił to, co podpowie mu serce.

I pan Jarosław mówił o wielkiej literaturze polskiej, o jej obowiązkach piórem służących swemu narodowi. O powiązaniach literatów polskich i literatów ukraińskich, spełniających rolę literackiego pomostu między narodem polskim a ukraińskim. Była burza oklasków pod adresem tyta literatury polskiej - autora trytomowej powieści epicznej "Sława i Chwała", twórcy "Czerwonych tarcz", opowiadań "Matka Joanna od Aniołów", utworów "Brzezina" i "Panna z Wilka", kilkunastu dzieł wybranych. I w tej burzy oklasków brzmiała też wdzięczność za jego książkę o Chopinie, który był "czysty jak iza".

A potem wieczorem spotkałem się z Iwaszkiewiczem na okazałym przyjęciu w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie. Było tam dużo gości.

Pan Jarosław siedział na krześle przy bocznej ścianie. Oparty rękoma o łaskę. Zapytałem wtedy, co go najbardziej wzruszyło podczas pobytu w Kijowie.

- Moment, gdy przekraczałem próg uniwersytetu...

Siedzący samotnie Iwaszkiewicz był zamysłony, pogrążony we wspomnieniach. Przecież tu się urodził - w Kalniku pod Winnicą. W Kijowie chodził do Gimnazjum, a potem studiował prawo na Uniwersytecie. Uczęszczał do Konserwatorium. Tu, w 1915 roku zadebiutował wierszem opublikowanym w Kijowskim czasopiśmie "Pióro".

Być może myśli Jego zawędrowały wówczas do zacisznego Kalnika. Albo nieopodal - do Daszewa, gdzie spoczywają prochy Jego ojca Bolesława. A może myślał o swej grze w polskim teatrze "Studium", kierowaną przez wybitną Stanisławę Wysocką.

A może myślał był wśród łąk, wśród niw, wśród lasów Ukrainy. Może wspominał o tym, jak hulają tu wiatry. Jakiego koloru są wiosenne obłoki na tle ukraińskiego nieba. Lecz, kto wie, może właśnie wtedy przypominał sobie swe młodzińcze lata, gdy z wesołą gromadą rówieśników wyruszał na zabawy do Puszczy Wodicy...

... Wtedy Jarosław Iwaszkiewicz nie mógł nawet przypuszczać, że właśnie jedna z ulic prowadząca do tej Puszczy będzie nosiła Jego imię. I że pan Anatol Kuszcz,

którego poznałem niegdyś w skromnej dziecięcej szkółce plastyków, lepiącego konie z plasteliny, odtworzy nam w granicie sylwetkę Iwaszkiewicza...w okularach i zamysłonego.

I tak jak niegdyś, gdy odstoniano tablicę pamiątkową, przyjadą wielbicieli Jego talentu. Przyjdą złożyć kwiaty polskie przedstawiciele Polskiej Ambasady. I złożą kwiaty obywatele Kijowa.

I przechodząc obok tablicy ludzie będą zdejmować czapki.

A w naszych sercach nigdy nie umilkną wiersze zamykające "Mapę pogody":

Ty - nie zostawiaj mnie tutaj
samego,
Gdy odlatują gwiazdy i
bogowie,
Posłuchaj słowa prostego
mojego,
Bo już nikt inny tak tobie nie
powie.

... Słuchamy.



Tablica pamiątkowa przy ul. imienia Jarosława Iwaszkiewicza w Kijowie

Polacy w Odessie

Dnia 12.10.1993 r. w dodatku codziennym "Życie Ekstra", na kolumnach 1-2, ukazał się tekst Wojciecha Góreckiego z Odessy pt. "Zapomniani Polacy". Jest on w większości napisany na podstawie informacji uzyskanych od pana Opuka z Odessy. Niestety, pan Opuk podał informacje, które najogólniej rzecz ujmując mijają się z prawdą.

Stwierdza on: "Odesy Polacy dostali od Niemców samochód, a od Austriaków pewną sumę pieniędzy. Od swej ojczyzny - parę słów na odczepne". Samochód i pieniądze dostała parafia, a "Słowa na odczepne" to m.in. 3 nauczycieli wysłanych w 1993 r. na kursy do Lublina, 30 dzieci na koloniach w Porąbce k/Kę (w tym jedno z dzieci Pana Opuka).

Pragnęłbym przy tym zaznaczyć, że w 1993 roku Konsulat Generalny w Kijowie miał do podziału 470 miejsc na kolonie organizowane i finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Dzieci płaciły tylko za podróż po terytorium Ukrainy, a przejazd 47 dzieci, znajdujących się w najgorszej sytuacji materialnej (w tym 3 osoby z Odessy) sfinansował w całości Konsulat Generalny RP w Kijowie, podróż pozostałych dzieci była częściowo finansowana przez KGRP w Kijowie.

W latach 1991 i 1992 również 30-osobowe grupy dzieci z Odessy były na koloniach w Polsce (zawsze w grupie znajdowało się jedno lub dwoje dzieci państwa Opuków).

Najstarszy syn Państwa Opuków od 1991 roku studiuje w RP, zaś drugi z synów już dwukrotnie nie zdał egzaminów przed Komisją Kwalifikacyjną z MEN. I najprawdopodobniej ten ostatni fakt jest przyczyną rozgoryczenia Pana Opuka.

Jednak naszym zdaniem, w żadnym wypadku nie uzasadnia to wypowiedzi "Cała nasza inicjatywa kończy się na Wilnie i Lwowie (...). Wy w Polsce nie pamiętacie, że żyjemy na Żytomierszczyźnie, Kijowszczyźnie, że w Odessie wg najbardziej ostrożnych szacunków jest nas dwa tysiące".

Wręcz przeciwnie, Polska i placówki na Wschodzie pamiętają nie tylko o wspomnianych regionach, ale i o tych Polakach, którzy mieszkają w Charkowie, Dnieprodzierżyńsku (Kamieńsk), Dniepropietrowsku (Siczestaw lub Kudak), Humaniu, Czerkasach czy Ługańsku (z Kijowa do Warszawy jest 800 km, a z Kijowa do Ługańska 900 km).

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Fundacje pomocy szkołom polskim na wschodzie, poświęcają Polakom na Ukrainie Wschodniej i Centralnej wiele uwagi i w miarę możliwości finansowych, organizacyjnych wspomagają tamtejszych Polaków.

Pozostaje z nadzieją, że te kilka słów pozwoli sprostować niektóre pseudoinformacje przekazane przez Pana Opuka.

Łącząc wyrazy szacunku -
Konsul Generalny w Kijowie
Tomasz M. Leonik

MOWA GRUNT MYŚLI NASZEJ

Dzisiaj proponuję porozmawiać na temat pisowni wyrazów zakończonych na **-ia, -ja** typu Grecja, Azja, Maria, aleja, chirurgia, komedia, Dania, linia, hrabia i tp., ponieważ często dość trudno rozróżnić ze słuchu, czy pisać **-ja**, czy **-ia**, a przy odmianie przypadków powstają wątpliwości, czy użyć samo **-i**, **-ii** czy też **-ji**.

I. Otóż w tych wyrazach, gdzie na końcu wy-mawiamy **"j + a"**, piszemy też **-ja**:

1. zawsze po **"c", "s", "z"**: **-cja, -sja, -zja**

np. Grecja, misja, Azja.

2. i po samogłosce: **-eja, -yja, i tp.**

np. aleja, szyja, koja.

II. W pozostałych wyrazach, chociaż w zakończeniu i wy-mawiamy **"j + a"**, jednak pi-szemy **-ia**:

np. Maria, Dania, fotografia, emalia.

III. Jaka zatem ma być pisownia takich rzeczowników w przypadkach (dopełniaczu, celowniku, miejscowniku liczby pojedynczej i dopełniaczu liczby mnogiej): **"-i", "-ii" czy "-ji"**?

REGUŁA JEST TAKA:

1. Wyrazy zakończone w mianowniku na **-cja, -sja, -zja** piszemy w dopełniaczu i podobnych przypadkach przez **-ji**:

np. Grecji, misji, Azji.

2. Wyrazy zakończone na **-ja** po samogłosce piszemy przez **-i**; na przykład: alei, szyi, koi.

3. Wyrazy zakończone w mianowniku na **-ia** piszemy przez **-ii**: np. Marii, emalii, komedii, fotografii.

ALE UWAGA!

Reguła ta nie dotyczy wyrazów na **-cia, -sia, -zia**, gdzie oczywiście nie wymawia się **"i"**, lecz połączenia **"ća", "śa", "ża"**: (np. babcia, Zosia i tp.) i niektórych wyrazów na **-bia, -mia, -ea**, w których nie powinno wy-mawiać się **"i"**: (np. głębia - **głębi**, hrabia - **hrabi**, skrobia - **skrobi**, ziemia - **ziemi**, idea - **idei**). Osobna reguła dotyczy rzeczowników na **-nia**:

przez **-nii**: w wyrazach, gdzie na końcu słyszymy **"j + a"**:

1. Obce imiona własne, np. Kalifornia - Kalifornii.

2. Po samogłosce = np. harmonia - harmonii, kolonia - kolonii, linia - linii;

przez **-ni**: w wyrazach, gdzie na końcu słyszymy **"ńa"**:

1. Przypadki od: bania, kania, łania, pustynia; świątynia - bani, kani, łani, pustyni, świątyni.

2. Przypadki od zdrobnień: np. babunia, Hania - babuni, Hani.

3. Przypadki od polskich nazw miejscowości na **-ynia, -inia**, np. Gdynia - Gdyni.

KATARZYNA

POLACY NA UKRAINIE

TAKI BYŁ POCZĄTEK

Ponad 300 lat temu, gdzie siwy Dniepr płynie wzdłuż wysokiego prawego brzegu, na straży kraju stała Polska forteca "Kudak", o czym dziś świadczy już tylko pamiątkowy znak, nieopodal dniepropietrowskiego lotniska.

Dzisiejsza Polonia naddnieprzańska bierze swój początek od 1887 roku, kiedy to Cesarstwo Rosyjskie przeżywało burzliwy rozwój przemysłu.

Zjednoczenie warszawskich zakładów stalowych razem z franko-belgijską kompanią upatrzyli sobie wygodne miejsce i przystąpili do budowy zakładu metalurgicznego na brzegu Dniepru w mieście Kamieńsk (obecnie Dnieprodzierżyńsk). Bliskość kopalni rudy żelaza oraz węgla kamiennego w Donbasie wrożyły pomyślny rozwój tej inicjatywy. Z Warszawy do Kamieńska rozpoczęto dostarczać sprzęt, wszystko, co potrzebne było dla budownictwa huty. Jednocześnie przyjechały tysiące Polaków z rodzinami. Wśród nich inżynierowie, majstrowie, robotnicy i administracja polska na czele z hrabią

A dwa lata później, w marcu 1889 roku odbyło się uroczyste otwarcie zakładu metalurgicznego. Odlewano tu stal, żeliwo, wyrabiano szyny i mnóstwo innych wyrobów z metalu. Był to w owych czasach największy nowoczesny zakład na południu Ukrainy. A stało się tak również dzięki rzetelnej pracy Polaków.

KRONIKA RODZINNA

Wśród przybyłych Polaków byli też moi dziadkowie i babcie. Piotr i Wanda Rulkowscy z Warszawy, Tadeusz i Maria Baranowscy z Łomży. Dziadkom na fabryce powodziło się nieźle; Piotr zajął dobre stanowisko w wydziale transportu, babcia była gospodynią u dyrektora zakładów hrabiego P. Jasiukiewicza. Tomasz Baranowski stanął do pracy jako robotnik przy piecu Besem-rowskim. Na początku mieszkali w barakach, lecz z czasem mieli już własne domy i byli sąsiadami. Rulkowscy mieli troje dzieci, a Baranowscy ośmioro, wśród których jedną z córek była moja mama - Maria. Po ukończeniu gimnazjum ojciec wyjechał do Rostowa, a potem do

Ojciec pracował w biurze huty, a wieczorami grał w kinie na skrzypcach. Czasem występował w "Auditorii" razem z młodszym bratem Bolkiem, który był pianistą, w recitalach skrzypcowych. Mamusia troszczyła się o dom i wychowanie dzieci.

Niedługo jednak trwał spokój w naszej rodzinie - tatuś ciężko zachorował na gruźlicę, która w tamtych czasach masowo kosła ludzi. W trudnym 1918 roku u mamy urodziło się drugie dziecko, to byłem ja - Włodzimierz. Ojciec był wtedy już poważnie chory i wynikała konieczność niezwłocznego wyjazdu do sanatorium na Krymie. W warunkach wojny, okupacji było to niesamowicie trudne, jednak mamusia z chorym mężem i dwojgiem dzieci wyjechała do Ałuszt. Zamieszkaliśmy w tatarskiej rodzinie. Ciepłe

ŚMIERĆ W POCIĄGU

morze nie cieszyło jednak rodziców, gdyż choroba rozwijała się agresywnie. Ojciec gościł na oczach. Mama była w rozpacz. Pewnego chmurnego dnia tatuś siedząc na werandzie,

WŁODZIMIERZ RULKOWSKI W SPOMNIENIA

P. Jasiukiewiczem. Budownictwo huty sprzyjało rozwojowi miasta. Nad samym brzegiem Dniepru zbudowano "dolną kolonię" - mieszkania dla pracowników huty, zaś wyżej wzniesiono tzw. "kolonię wierzchnią", gdzie zamieszkał personel administracyjny i dyrekcja zakładu.

Jak grzyby po deszczu powstają - szkoła polska, gimnazjum, cerkiew, kircha, synagoga piękny kościół w stylu neogotyckim z plebanią i zapleczem wokół niego. Podobnego kościoła na wschodzie Ukrainy nie było.

Szkoła polska znajdowała się tuż obok kościoła i nazywała się "Polska Szkoła Pracy". Jednocześnie zbudowano dużą salę teatralną tzw. "Narodną audytorię" i wspinały klub inżynierski z wyjątkową akustyką. (Śpiewał tu nawet Szalapiń). Na brzegu rzeki powstaje też "Jacht Klub", gdzie odbywały się bale, zabawy i inne imprezy. Lokale te odwiedzała miejscowa inteligencja, wśród której dominowali Polacy.

Jekaterynosławia (dzisiejszy Dniepropietrowsk), gdzie uczył się gry na skrzypcach. Mamusia, zaś gdy zakończyła szkołę zaczęła pomagać rodzicom w domu i w małej kawiarence, którą prowadzili Baranowscy. Czas mijał. Przyjaźń Kazimierza i Marii przerodziła się w miłość, ale rodzice nie dawali zgody na ślub, uważając iż było by to za wczesne małżeństwo.

Pewnego dnia tatuś pojechał, niby to, na ryby, a mamusia na bal do "Jacht Klubu". W rzeczywistości wybrali się do Jekaterynosławia i w tańszych kościele wzięli ślub.

W ten dzień 1912 roku dziadek Piotr ze żmiami w oczach czytał telegram, który zresztą zachowałem do dziś: "Wzięliśmy ślub, prosimy o błogosławieństwo". Babcia Baranowska zaskoczona i rozgniewana wyjechała do miasta do krewnych, stąd młodzi zamieszkali z początku u Rulkowskich. Z czasem i Baranowska złągodniała, a mój ojciec otrzymał mieszkanie.

spostrzegł na tuż za płotem rozpościerającym się cmentarzu płaczącą nad grobem kobietę. Wywarło to na nim wielkie wrażenie. Stropiony, zdenerwowany zażądał niezwłocznego powrotu do Kamieńska. "Chcę umrzeć w domu" - powiedział - i mama go zrozumiała. Następnego dnia spakowała rzeczy, wynajęła tatarską furmankę zaprzężoną w osła i wyruszyliśmy do Symferopola, przez przełęcz, kamienistym, górskim szlakiem. W pociągu stan zdrowia ojca pogorszył się krytycznie, ledwo przytomny ścisnął tylko ręce mamusi i szeptał o pieniędzach, które należało zachować dla dzieci.

O północy, tuż przed Melitopolem, tatuś zmarł. Zrozpaczona mama nie mogła sobie nawet pozwolić zapłakać, aby nie zwrócić uwagi pasażerów. Niestety jedna z wrażliwych pasażerek wszczęła hałas i zażądała wysadzenia z pociągu rodziny z martwym ojcem...

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Czy to jawa, czy sen? POLSKIE SŁOWO Z EKRANU

Stało się tak 12 stycznia 1994 roku. Tysiące widzów w Żytomierzu i w całym obwodzie po raz pierwszy mieli możliwość obejrzeć w telewizji fragmenty życia swoich rodaków na Polesiu, w języku ojczystym porozmawiać w studiu o problemach swego życia na Ukrainie.

Prowadziła program Pani Elwira Gilewicz - wieloletni pracownik Instytutu slawistyki Polskiej Akademii Nauk, obecnie - wykładowca języka polskiego Liceum Pedagogicznego w Żytomierzu.

Oprócz Polaków program ten oglądały również dziesiątki tysięcy widzów różnych narodowości, zamieszkujących Żytomierszczyznę. Donieść do nich słowo polskie pani Elwirze pomagała redaktor miejscowej telewizji pani Ludmiła Natykanecz.

Nie zapominajmy jednak, że dla wielu widzów język polski to mowa ich ojców, dziadów lub pradziadów, - i nie jeden z nich przeżył chwile serdecznych wzruszeń. Zwłaszcza, gdy Jego Ekscelencja Biskup Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Jan Purwiński przekazał "radosną nowinę" i z okazji Świąt Bożego Narodzenia, przesłał wszystkim mieszkańcom Polesia noworoczne pozdrowienia. Przecież droga dowolnie manifestowanej polskości wiodła przez wyrzeczenia, cierpienia, poniżenia, zesłania, wygnania. Niejeden zapłacił za polskość swoim życiem. O tym świadczą cyfry i

fakty, które z czasem są powoli odsłaniane i o których mówiono z ekranu. Opowiadano również o powiązaniach Żytomierszczyzny z kulturą polską. Redakcja pragnie nadal szerzyć Słowo Polskie i nieść widzom wiadomości z życia Polaków Żytomierszczyzny, wzmianki o ważniejszych wydarzeniach kulturalnych, o naszych powiązaniach z Polską jak minionych tak i obecnych.

Następny program "U rodaków" nadany został 2 lutego bieżącego roku. Znaczna część audycji poświęcona została spotkaniom przedstawicieli Ambasady RP na Ukrainie z działaczami Żytomierskiego Oddziału ZPU, innych ośrodków polskich. Poinformowano o pięknych strojach, przekazanych w charakterze daru dla "Poleskich Sokołów" przez Ministerstwo Kultury i Sztuki RP. W audycji znalazło się też miejsce dla przeglądu "Dziennika Kijowskiego".

Jak zwykle, każda nowa sprawa napotyka na trudności. Redakcja polskich audycji telewizyjnych w Żytomierzu potrzebuje kamery telewizyjnej, oraz kaset z nagraniami muzyki. Szczególnie chodzi tu o utwory I. Paderewskiego, S. Moniuszki, J. Zarębskiego. Związek Polaków w Żytomierzu byłby niezmiernie wdzięczny, gdyby apel ten usłyszeli ci, komu na sercu leży sprawa upowszechniania kultury polskiej na ziemi ukraińskiej.

(Inf. wł.)

M y ś l i

Tam, gdzie wszyscy myślą podobnie, nikt nie myśli zbyt wiele.

Walter Lipmann

Zawsze mówi się źle, nie mając nic do powiedzenia.

Wolter

To, co niewiele kosztuje, jeszcze mniej cenisz.

Cervantes

Mężczyźni polują, kobiety łowią.

Wiktoria Hugo

ALEKSY
BARDECKI

K a c i k

Dziś ciekawostka dla numizmatyków. Jedną z najstarszych monet, będącą w obiegu we wschodniej słowiańszczyźnie - srebrenik z okresu, kiedy na tronie Rusi Kijowskiej panował książę Włodzimierz Swiatosławowicz (X wiek), o czym można przeczytać na rewersie. Natomiast na awersie (patrz str. 1) widzimy trójżab, będący obecnie herbem Ukrainy. Do dziś przetrwało zaledwie ok. 250 takich uniikalnych monet.



KALENDARIUM

"DZIENNIKA KUOWSKIEGO"

14.03.1801 - Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki, poeta, prozaik i publicysta, najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiego Oświecenia.

18.03.1921 - Podpisanie w Rydze traktatu z Rosją Radziecką i Ukrainą Radziecką regulującego granicę wschodnią II Rzeczypospolitej.

24.03.1794 - Wybuch powstania kościuszkowskiego
31.03.1880 - Zmarł Henryk Wieniawski, skrzypek. -

KIM JESTEŚ ?

Każdy człowiek ma swojego odpowiednika w drzewach - twierdzili galijscy medcy. Ludzie różnią się między sobą, podobnie jak one. Jakim jesteś drzewem?

Brzoza - twórca
24.06 - przesilenie letnie
Buk - wynalazca
22.12 - przesilenie zimowe
Cedr - optymista
9 - 18.02; 14 - 23.08
Cyprys - wierność
26.07 - 4.08
Dąb - natura silna
21.03 - zrównanie wiosenne
Figa - sentymentalna
14 - 23.06; 12 - 21.12
Grab - esteta
4 - 13.06; 2 - 11.12
Jabłoń - miłość
23.12 - 1.01; 25.06 - 5.07
Jarzębina - wrażliwość
1 - 10.04; 4 - 13.10
Jesion - ambitny
25.05 - 3.06; 22.11 - 1.12
Jodła - mistyk
2 - 11.01; 5 - 14.06
Kasztan - sprawiedliwy
15 - 24.05; 12 - 21.11
Klon - mędrzec
11 - 20.04; 14 - 23.10
Leszczyna - niezwykła
22 - 31.03; 24.09 - 2.10
Lipa - sceptyk
11 - 20.03; 13 - 22.09
Oliwka - równowaga
23.09 - zrównanie jesienne
Orzech - namiętny
21 - 30.06; 24.10 - 2.11
Sosna - wyrafinowanie
19 - 28.02; 24.08 - 2.09
Topola - pesymista
4 - 8.02; 1 - 14.05; 5 - 13.08
Wiąz - moralista
15 - 24.01; 15 - 25.07
Wierzba - melancholik
1 - 10.03; 4 - 11.11.

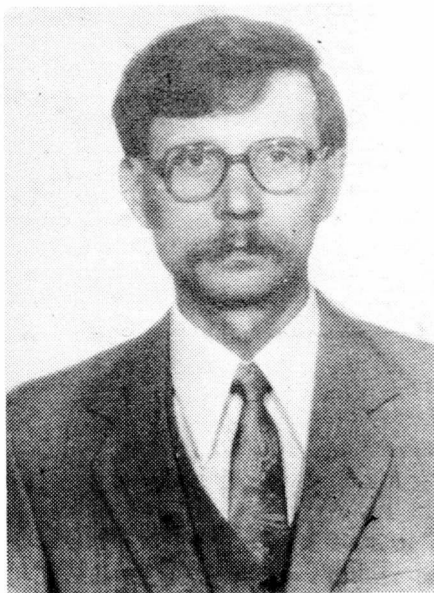
MIKOŁAJ JAKIMCZUK

Słów kilka o sobie. Mam 38 lat, jestem absolwentem filologii ukraińskiej na uniwersytecie lwowskim. Obecnie pracuję jako sekretarz redakcji gazety miejskiej "Narodna Rada" w Nowożytyńsku na Wołyniu. Oprócz wierszy piszę też opowiadania i bajki dla dzieci. Drukowane były na Litwie, w Polsce i we Lwowie. Uczestniczyłem w kilku konkursach poetyckich w Polsce, mam dyplom z 1989 r. oraz z 1991 r.

CUD

Cud się wydarzył dzisiaj na łące.
Pośród zielonej trawy i rosy dmuchawiec swe żółte rozwiesił włosy.
Co w tym dziwnego? Ktoś może powie - dzieć - ileż dmuchawców rozkwita pod niebem. Nic by dziwnego w tej sprawie nie było, lecz ten dmuchawiec pod Czarnobylem na wypełnionej przestrzeni ozonem życie rozpoczął - w strefie jądrowej...

Lublin, lipiec 1990 r.



W życiu szanuj każdą chwilę
Jak najdroższy cenny dar,
Jak ten płomyk w nocnym lesie,
Jak ostatni świecy żar.
Za ten bardzo krótki moment
Doznać można tyle strat.
Czasem tylko jedna chwila
Warta bywa setek lat.

Narysuję morze z piaszczystym brzegiem
niebieskie jak twoje oczy.
Namaluję las gęsty złocisty jak twoje włosy.
Namaluję źródło z żywą wodą słodką
jak twoje usta.
Wtedy przypadną do nich
będę pił na ile starczy mi życia.

Niniejszy 9 numer naszej gazety wyszedł dzięki technicznej i organizacyjnej pomocy nowopowstałego UKRAIŃSKO-GRUZIŃSKO-POLSKIEGO przedsiębiorstwa

BIVAX

W KIJOWIE tel. 441 98 62

MAGIA CZERWIENI

Zwykle nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak silny wpływ mają barwy na fizjologiczne funkcje naszego organizmu i na naszą psychikę. Ostrej czerwieni, rzucającej się w oczy z dawien dawna przypisywano magiczne działanie. Czerwień działa podniecająco, wzmacniająco, alarmująco, pobudza. Już w starożytności wykorzystywano na Wschodzie czerwień w leczeniu ospy, szkarlatyny i wielu chorób skórnych. Dziś wiadomo, że kąpiele w czerwonym świetle pomagają także przy wyczerpaniu, depresji i w stanach melancholii. Rany naświetlane czerwonym światłem szybciej się goją.

Ktoś powie, że to przesady. Ale czy nie poprawia nam humoru i samopoczucia widok dziewczyn w czerwonych ubiorach? Ten agresywny kolor nie każdej urodzie służy, ale warto pamiętać o tym, że czerwień to doskonały kolor na uzupełniające dodatki: nakrycia głowy, torebki, buty, paski, rękawiczki, rajstopy. Nosząc czerwone buciki same przekonamy się, czy wyciągną z nas "zepsutą krew" i szkodliwe "humory".

A oto, jak oddziałują niektóre inne barwy na naszą psychikę:

Żółta - zachęca do działania, pobudza system nerwowy, nastroja ożywczo.

Pomarańczowa - działa wzmacniająco, nastroja wesoło, czynnie.

Purpurowa - działa biernie.

Niebieska - działa uspokajająco, koncentrująco, ale i usypiająco.

Biała - nuży, lepiej połączyć ją z barwami ciepłymi.

Czarna - działa przygnębiająco.

Szara - działa obojętnie.

Fioletowa - powoduje melancholię, sprzyja mistycyzmowi.

80 lat temu DZIENNIK KIJOWSKI

(Pisownia oryginału !)

*** Sfery urzędowe zaprojektowały wzniesienie w Chełmie pomnika cesarza Aleksandra II na pamiątkę 50 lecia uwłaszczenia włościan w Chełmszczyźnie 21.02.1914

*** Z KRAINY MODY. W londyńskim Hyde Parku pojawiły się Angielki za każdą cenę chcące wywołać sensację; pod bardzo wysoko rozciągniętą spódnicą noszą one prawdziwe, męskie spodnie. Dotychczas jednak moda ta nie przyjęła się ogólnie i strój męski nadal pozostaje jedynie do konnej jazdy.

*** GŁÓD NA ŚLĄSKU. Cieszyn (w.l.) W wielu gminach na Śląsku panuje głód. Grożą epidemie.

*** Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie i zamknięcie sezonu w Teatrze Polskim. Odegrana będzie świetna komedia Aleksandra hr. Fredry "Damy i Husary" grana przez nasz zespół artystyczny wybornie. Dalsze przedstawienie będzie nadto benefitem utalentowanego kierownika teatru p. Franciszka Rychłowskiego.

RUBRYKĘ PROWADZI BORYS YA. DRAGIN

Samotny...

Z dobrym piórem w duszy, samotny, inteligentny (spod znaku Barana), (34 - 181 - 84) z zamiarem matrymonialnym, nawiąże kontakt z kimś samotnym z Polski (o pochodzeniu polsko-ukraińskim) Mój adres: Ukraina, 322530, obwód dniepropietrowski, Zowti Wody 3, ul. Perszotravnawa 17.

Sulima Alex.

JAK ROZPOZNAĆ FALSYFIKAT

Banknoty polskie, ze względu na ich słabe zabezpieczenie należą do najczęściej fałszowanych. Winą za to należy obciążyć władzę ludową. W czasie istnienia PRL-u polskie banknoty drukowano na papierze produkowanym przez długi okres czasu w ZSSR i NRD. Papier to podstawa - każdy emisyjny banknot strzeże jak oczka w głowie technologii jego powstawania.

Najciekawsze jest jednak to, że po rozpadzie Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej papier, na którym pieniądze drukowano zaginął w tajemniczych okolicznościach i nikt naprawdę nie wie co się z nim stało.

W ostatnim czasie odkryto w różnych krajach kilka niezłych funkcjonujących fabryczek pieniędzy, w których produkowano nie dolary, czy marki, ale właśnie złotówki.

Małych nominałów się nie fałszuje, bo po prostu nie jest to opłacalne. Ale każdy banknot, począwszy od 50 000 zł, może okazać się fałszykiem. Zasadniczym problemem jest papier.

Wszystkie fałszywe banknoty złote posiadają papier zbliżony kolorem i gramaturą do oryginalnego, ale już na pierwszy rzut oka widać, że jest on zbyt żółty, a intensywność koloru jest niejednakowa na całej powierzchni.

W promieniach ultrafioletowych cała powierzchnia banknotu fałszywego świeci w kolorze fioletowym, a w dodatku banknot jest śliski i miękki. Na wszystkich oryginalnych, opuszkami palców wyczuwamy wypukłości portretu, napisów, godła i oznaczenia nominału.

W niektórych fałszywkach znak wodny jest zbyt przesunięty, głowa orła jest odbita w odwrotną stronę, lub nie ma orła wcale. Wszystkie fałszyki posiadają także nieprecyzyjnie odwzorowane elementy graficzne, niewyraźne linie, często również zamazane rysunki cyfr. Farba źle przystaje do papieru, natomiast po zgięciu banknotu pozostają ślady. (ZW)

KLASYCY HUMORU POLSKIEGO

ZBIGNIEW

LENRGEN

FILUTER



KRZYŻÓWKA Nr 9

w i o s e n n a

POZIOMO: 1) "koci" miesiąc; 4) obrońca srodowiska naturalnego; 11) obecna pora roku; 12) właściwy kwiatom; 13) duża wiązanka kwiatów; 14) zielona; 16) jest w kwiatkach, dla pszczoł; 17) ciepły na wiosnę, zimny jesienią; 21) obszar ziemi z sadzonkami drzew; 22) "spryciarz" z trylogii Sienkiewicza; 23) gryzoń; zaniepokojony gwizd; 25) stoi na czele pszczelego roju; 28) szata liturgiczna 30) gra uwielbiana przez chłopców; 36) kolory; 35) tępak, kretyn; 36) plac gier; 37) tatuś; 38) bursztyn 39) sposób rozmnażania krzewów (przez przysypywanie pędów).

PIONOWO: 2) dogorywanie; 3) tkanina; 5) krzak; 6) kobiałka z tyka, lub sitowia; 7) symbol wiosny; 8) na przykład - sałata; 9) ojczyzna (archaicznie); 10) zwiastun deszczu; 15) gatunek wierzby z malinowymi pędami; 18) linia na mapie klimatycznej łącząca punkty o jednakowym kierunku wiatru; 19) deszczowa pogoda; 20) z grządkami; 24) jednostka miary stosowana w obrocie zbożem; 25) ptak liczący lata; 26) obszar na którym wycięto drzewa; 27) wycieka z rany drzewa 29) nisko położony obszar; 32) gatunek wierzby; 33) rzucona w ognisko - kopci; 34) współbrzmienie dźwięków.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na adres redakcji do dnia 15 kwietnia b.r. z dopiskiem na kopercie "Krzyżówka nr. 9"

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE !
Rozwiązanie krzyżówki nr. 8: POZIOMO - POŁONINA, ZEBRA, KORMORANY, BARWA, ZODIAK, ASPIRANT, UPAL, ARTEK, OBAWA, GRAD, RZĘKA, TŁOK.

PIONOWO - OKAZ, OGRÓD, OPOKA, IRAN, AZYL, IBERIA, BAŻANT, OSPA, IGŁA, KASTA, EPOKA, DOBRO, ZALEW, AGAT, LATO

NAGRODY WYLOSOWALI - Aniela Wajkowska z Poławy, Wacław Apochin, Piotr Diczyszyn i Anna Lis z Kijowa, Ewelina Wysocka z Winnicy.

WYDAWCY:

Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
"HOŁOS UKRAINY",
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Adres redakcji: Київ
вул. Гоголівська, 23

Numer przygotowali:

Wojciech Cackowski, Borys
Dragin, Lidia Gębalik, Władysław
Negrebecki, Giennadij Gołowko,
Alewtyna Lewicka, Katarzyna
Panteluk, Eugenia Sieradzka,
Stanisław Szałacki, Eugeniusz
Tuzow-Lubański.

Świadectwo rejestracji KP 1013
Регістраційне свідоцтво КП 1013

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA

"DEFIS"

Redaktor Naczelny
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów.

PORADY KUCHARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Wszyscy doskonale wiemy, jak trudno obejść się bez soli. Codziennie według lekarzy i dietetyków powinniśmy jednak zjadać nie więcej niż 6 g soli, a najczęściej zjadamy dwukrotnie więcej. Sól w nadmiarze szkodzi, przede wszystkim, przy nadciśnieniu. Sprzyja też rozwojowi chorób nowotworowych.

Sól znajduje szerokie zastosowanie nie tylko jako przyprawa kuchenna. Jest to substancja o prawie magicznych właściwościach. Oto kilka sposobów jej nietrądy-cyjnego wykorzystania:

Szyby okienne nie zamarzają jeżeli natrzemy je gąbką zwilżoną w słonej wodzie i wypolerujemy zmiętą gazetą.

Na dowolnej patelni można smażyć bez tłuszczu, jeżeli ją rozgrzać i posypać warstwą soli. Kiedy ziarenka soli zaczną podskakiwać - usuwamy sól i bez obawy przywierania do dna można smażyć mięso. Przy użyciu margaryny tak użyta sól ograniczy przyskanie tłuszczu.

Przypalone mleko trzeba lekko osolic i ostudzić dla polepszenia smaku. Szczypta soli dodana do mleka utrzymuje jego świeżość. Poprawi ona również smak kawy, herbacie, melonom, pomarańczom i grape-fruitom.

Sól wydobywa zapach z gotujących się jabłek i przyspiesza ich zmiękczenie. Przyspiesza ubijanie białek i śmietany na krem.

Skórzane obuwie przechowywane latem świetnie zakonserwuje wysypanie 2-3 łyżek stołowych suchej soli, natomiast odrobina suchej soli wsypa do butów wchłania pot i sprzyjać będzie utrzymaniu skóry w doskonałym stanie.

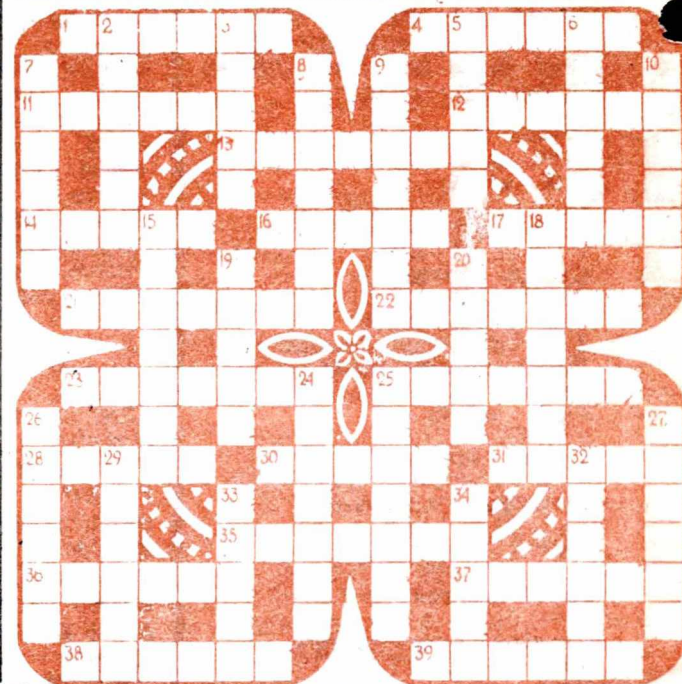
Czerwone pomarszczone dłonie należy moczyć przez 5 minut w misce ciepłej wody z dodatkiem 3 łyżek stołowych soli.

Za pomocą zawieszyny zrobionej z filiżanki soli i 5 łyżek stołowych wody można usunąć łupież. Zawieszynę wcieramy w skórę głowy i po 5 minutach włosy szczotkujemy.

Katarzyna.

DZIWNIE... ALE FAKT

Okazuje się, że mali ludzie żyją dłużej. Potwierdziły to badania amerykańskich uczonych przeprowadzone na dużej grupie osób. Najdłuższą żyją ludźle o wzroście poniżej 170 cm. Najkrócej natomiast bardzo wysocy i olbrzymi. Mali żyli przeciętnie o 9 lat dłużej niż "duzi". Z drugiej jednak strony badania wykazały, że wyżsi łatwiej osiągnęli sukcesy życiowe i z reguły bardziej sprzyja im szczęście. (K.Z.)



DZIENNIK KIJOWSKI



"Київська Газета" - польськомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України". Газета віддрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда". Зам. N 851 Тираж 10 000 пр.